Rok VIII. Kraków, Sobota 14 Lutego 1903. Nr. 7.

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:

rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . „ 1.—

za granicą:

rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya „Prawdy"
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują". Psalm 261.

Wychodzi co sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: X. Dr. Franciszek Gołba.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | Módlmy się za Ojca św., Leona XIII.

LIST PASTERSKI

ks. Arcybiskupa Józefa Bilczewskiego w sprawie społecznej.

Ks. Arcybiskup Józef Bilczewski zaznaczył już w swem przemówieniu podczas konsekracyi, że uwagę i pracę swą skieruje szczególnie w tę stronę, z której grozi największe niebezpieczeństwo dla dusz jego pieczy powierzonych. W dniu drugiej rocznicy konsekracyi posyła Najprzewielebniejszy Arcypasterz naukę swoim owieczkom w liście okólnym, w którym wykazuje jasno, że największym wrogiem, jaki kiedykolwiek zagrażał chrześcijańskiemu społeczeństwu jest socyalizm.

Aby nikt o tem nie powątpiewał, śmiałą ręką zdziera ks. Arcybiskup zasłonę obłudy, którą pokrywa się socyalizm, idąc w masy ludu roboczego i wykazuje jasno, że socyaliści prowadzą cierpiących w najstraszniejszą nędzę i rozpacz, gdyż wydzierają ze serc wierzących Pana Boga, niszczą rodzinę i miłość ojczyzny. Aby zaś nikt nie powątpiewał o prawdziwości słów Arcypasterza, wykazuje, że socyaliści dopuścili się rozmyślnego fałszerstwa słów ks. Arcybiskupa, napisanych w liście do wiernych podczas strejku. Albowiem głosili przed światem, że ks. Arcybiskup Bilczewski nakazał księżom wpłynąć na włościan, a nic nie mówił o panach i pracodawcach. Socyaliści popełnili w tym wypadku niecne oszczerstwo, którego nie odwołali, bo nie szukają prawdy, lecz walczą kłamstwem, ażeby wzniecić nieufność wiernych do Pasterza. To też słusznie zauważył ks. Arcypasterz, że gdziekolwiek socyalizm się wciśnie — to jakby duchowa zaraza przeszła przez dom, miasto i wieś.

Wyjaśniwszy błędną naukę socyalistów i zaznaczywszy, w jaką otchłań nieszczęścia popycha miliony robotników, wskazuje Najprzewielebniejszy ks. Arcybiskup na zasady chrześcijańskie, na których powinno być urządzone społeczeństwo. Wyjaśnia, czem jest władza według nauki Jezusa Chrystusa, jak chrześcijanin ma pojmować wolność i własność, jak cenić i ochraniać pracę ręczną, i jak potrzebne są stowarzyszenia zawodowe, ażeby polepszyć dolę robotników, włościan i rzemieślników. Wreszcie poucza, że robotnicy, włościanie i rzemieślnicy powinni współdziałać w rozwiązaniu sprawy społecznej.

Jako uzupełnienie tego wspaniałego i gruntownie obmyślanego okólnika następuje zarys chrześcijańskiej akcyi społecznej i wyjaśnienie, na czem polega demokracya chrześcijańska.

List ten arcypasterski jest znakomitym planem nakreślonym przez Wodza znającego broń i zasadzki nieprzyjacielskie. Aby ten plan wykonać, potrzeba, aby go tak kapłani jako też wierni poznali i ściśle się do jego wskazówek zastosowali. Ks. Arcybiskup polecił, ażeby kapłani odczytywali ten list przez kilka niedziel ludowi w kościele.

My sądzimy, że nasi czytelnicy nie tylko wysłuchają pilnie nauk zawartych w tym liście, lecz nabędą go na własność jako najdroższego przewodnika i nauczyciela. Rodzice pouczą się z niego, na jakie niebezpieczeństwo narażają się ich dzieci za granicą i we własnym kraju, szczególnie w miastach.

Wszyscy katolicy i Polacy zagrzeją się częstem odczytywaniem głębokich nauk do pracy nad swem zbawieniem i swej Ojczyzny szczęściem.

Tak bywa.

Przyniósł woźny mandat karny za nieposyłanie dziecka do szkoły. Ojciec przeczytał go powoli przy pomocy matki i nagle grzmotnął pięścią w stół.

— A bodajże go wszyscy djabli wzięli, tego bestyjnika!

I dalejże nie szczędzić takich i jeszcze lepszych wyzwisk nauczycielowi, dalejże, jak to powiadają, wygadywać, co ślina do ust przyniesie. Jemu przysłuchują się dzieci.

I powiedźcie proszę, rozsądźcie tym sławnym, zdrowym chłopskim rozumem, czy to dobrze? Czy te dzieci, które słuchają tego wygadywania na nauczyciela, będą go potem szanowały? A jeżeli stracą do niego szacunek, nie może być wtedy mowy ani o nauce, ani o zbawiennem oddziaływaniu nauczyciela na dzieci i dzieciska te będą sobie rosły, rosły, aż gdy dorosną nagadają ojcu i matce od »bestyjników«, a Bóg nie pożałuje takich rodziców, lecz owszem na sądzie ostatecznym powie im: »Wasza wina«!

Nietylko jednak na nauczyciela, wygaduje się też czasem i na księdza niestworzone rzeczy przy dzieciach, nie szczędzi się ni wójta, ni pana, a dziecko kalkuluje sobie w swej głowie, że wszyscy w czambuł nic nie warci i nie warto nikogo słuchać!

Takie wygadywanie samo przez się jest złe, jeżeli jednak przy tem są dzieci, to wygadywanie takie jest zbrodnią i to wielką zbrodnią, zabija bowiem w dziecięciu nie jedno dobre uczucie, uczy je nieposzanowania władzy, a

Młodość nasza jest rzeźbiarką
Co wykuwa żywot cały,
Choć przemija sama szparko
Cios jej dłuta wiecznotrwały.

Wogóle, jeżeli starsi rozmawiają pomiędzy sobą, najlepiej, aby dzieci przy tem nie było, bo to czasem i wyrwać się może nieostrożne słówko, takie niby małe, malutkie, nic nie znaczące, a jednak kiedy dostanie się ono w duszę dziecięcia, to rośnie tam, rośnie i kazi tę niewinną duszyczkę. Jeżeli zaś dzieci muszą być przy rozmowie, uważajcie na każdy swój ruch, na każde słowo i rozmawiajcie tak, aby dzieci miały z tego pożytek, aby przysłuchując się poważnym rozmowom, uczyły się szanować ludzi, cenić zagon ojczysty, kochać ojczyznę i poznawać Stwórcę wszech rzeczy. *Ciembroniewicz Józef.*

Wiadomości z ziem polskich.

Królestwo Polskie. Rząd rosyjski zwinął trzy klasztory męskie w Królestwie Polskiem, pod pozorem, że już tylko kilku zakonników w nich pozostało. Mianowicie klasztor OO. Dominikanów i dwa klasztory OO. Reformatów. Zamknięty klasztor OO. Dominikanów w Gilach, powstał w r. 1621. Jest tu figura N. M. P. cudami słynąca. Do dziś, rok rocznie dążą tu tłumy pobożnych. Klasztor OO. Reformatów w Pilicy, przy kościele z jedynastego wieku. Trzecim zamkniętym jest klasztor OO. Reformatów w Pinczowie.

Polacy w Ameryce. Największem ogniskiem polskości w Stanach Zjednoczonych jest po Chicago miasto Buffalo, a potem Detroit, Milwaukee, Cleveland, Baltimore, Filadelfia, w końcu Nowy York. W Buffalo mieszka 70.000 Polaków. Pierwsi Polacy przybyli tu w roku 1866; w dziesięć lat później liczono 150 polskich rodzin. W roku 1893 zamieszkiwało już Buffalo 55.000 osadników polskich. Polacy zamieszkujący Buffalo, odznaczają się wielką solidarnością, a skupiają się w stowarzyszeniach. Kościołów mają sześć, przy ktorych istnieją szkółki parafialne. Pism mają kilka, z których największym jest »Polak w Ameryce«, wychodzący codziennie, następnie tygodnik »Echo« i dwa inne. Stowarzyszeń mają znaczną liczbę, między któremi najliczniejsze: »Polska unia półn.-amer.«, »Liga narodowa«, »Stowarzyszenie polskie rzymsko-katolickie«.

Wiadomości z całego świata.

Rosya. Zapowiedziany wybuch powstania w Macedonii, pobudził Rosyę do czujności. Dowiadujemy się mianowicie, że oficerowie rezerwowi otrzymali od swoich komend zawiadomienie, aby byli w pogotowiu, a zarazem propozycyę, czyby nie chcieli zaraz wstąpić do służby czynnej, ponieważ »miałoby to niebawem zastosowanie praktyczne«. Nadto urzędy stacyjne na kolejach żelaznych otrzymały równie poufny rozkaz, jak najszybszego urządzenia na stacyach telegrafów polowych, z tem nadmienieniem, że potrzebne aparaty niezwłocznie będą im dostarczone.

Boerowie. Wiadomo, że były prezydent Boerów przybył w czasie wojny prowadzonej z Anglią do Europy i osiadł ostatecznie we Francyi w Mentonie. Postać byłego prezydenta Krugera jest nadzwyczaj sympatyczna; cały też świat zajmował się nim. Obecnie Kruger jest chory i zdaje się, że kres jego życia się zbliża. Przygnębienie jego jest tak wielkie, że przestał nawet czytać biblię, z którą nigdy się nie rozłączał. Dni całe spędza w zamyśleniu. Wypadki w południowej Afryce i tęsknota za krajem rodzinnym, podkopały siły żywotne. Podobno odmówiono mu powrotu do ojczyzny i odtąd gaśnie bohater zdala od kraju, który tak bardzo ukochał.

Turcya. O położeniu w Macedonii donoszą, że Turcya rozwija gorączkowe przygotowania wojenne. W całej Macedonii gromadzi znaczne siły wojenne,

co świadczy o tem, że się tam na wiosnę zanosi na prawdę na poważne rozruchy. Władze kolejowe otrzymały rozkaz, by miały w pogotowiu na każde zawołanie dostateczną ilość wozów kolejowych. Nowy wezyr turecki zapatruje się na dzieło reform tureckich niebardzo przychylnie. Ogranicza też czynności komisyi, zajmujących się dziełem reform. Obok tego śledzi Turcya bacznie wszelkie czynności państw ościennych. W Bułgaryi roi się od szpiegów tureckich. Czynnościami ich kieruje konsul w Filipopolu, któremu zdawają codziennie sprawozdania o wszelkich krokach politycznych, przedewszystkiem zaś o czynnościach w pasie granicznym i o przesiedleniu wojsk. Czyni też Turcya, co może, by pozyskać sobie zaufanie mocarstw zagranicznych. Rozesłała do nich okólnik, powiadamiający je o wszelkich przedsięwzięciach w obwodach europejskich.

Co rozumieć należy przez budżet gminny.

W dzisiejszym numerze pomówimy, kochani Bracia, o budżecie gminnym, którym, prawdę powiedziawszy, mało się interesujemy, a mimo to narzekamy na złą lub nieroztropną gospodarkę funduszami gminnymi. Często znów wymyślamy niesłusznie na wójtów i rady gminne jedynie dlatego, że ktoś z nierozważnych, nie dość obeznanych z gospodarką gminną, niestworzone rzeczy plecie nam na ten temat. Znałem pewnego, bardzo roztropnego wójta, któremu wiele pożytecznych rubryk z budżetu wykreślono jedynie z powodu, że dawniej tego a tego nie było, a ludzie jakoś żyli i nienajgorzej im się działo. »Naj bude — jak buwało«, głosi ruskie przysłowie, a my nierozważni trzymamy się go, jak pijany płotu. Pijani poprawdzie na umyśle, nie chcemy wyrozumieć, że to, co przed laty kilkunastu było względnie dobrem, dziś wprost szkodziłoby naszym interesom. Czyż rozsądnie byłoby i dziś orać pługiem drewnianym dlatego, że dawniej taksamo robili nasi ojcowie i dziady? Człowieka podobnego ogłosilibyśmy za niemającego spełna rozumu, a jednak i my nie inaczej działamy. Wielu nie wiedząc co jest budżet, dziennik kasowy, zamknięcie rachunków gminnych, gospodarką gminy wcale się nie interesuje. Nie rzadko nawet spotkamy radnych, którzy mienią się ojcami gminy, a do uchwalenia budżetu mimo kilkakrotnych wezwań naczelnika gminy zejść się nie myślą. Oj zeszliby się oni, zeszli! — gdyby wiedzieli, że wójt wytoczy jednę, dwie, trzy ćwiartki piwa i t. d.

Bracia! źle się dzieje i nie zanosi się na lepsze, bo poczucie obowiązku względem siebie i bliźnich zatraciliśmy, bo przyzwyczailiśmy się spychać nawet najżywotniejsze sprawy na drugich, a przecież narzekamy, że uważają nas za ludzi niedojrzałych, którym samorządu powierzyć nie wolno w ręce. Oburzamy się, jeśli zowią nas dzieckiem w powijakach, a mimo to nic, a przynajmniej bardzo mało robimy.

Zapyta więc niejeden, cóż to jest ten budżet? Otóż chciej wiedzieć, kochany Czytelniku, że budżetem nazywamy zestawienie spodziewanych w roku przyszłym (n. p. 1903) wydatków i rozchodów gminnych. Przy układaniu takiego właśnie budżetu powinniśmy baczyć pilnie, bez których wydatków możnaby się obejść, a które dla dobra gminy i jej członków są znowu konieczne. By nie obciążać się nowymi dodatkami do podatków, mamy myśleć o stworzeniu nowych dochodów, a ciągle sobie przypominać stare przysłowie: «Pamiętaj rozchodzie, żyj z przychodem w zgodzie«. Powie mi niejeden — ładnie, nawet przepięknie, ale w tem sęk cały, jak stworzyć ów dochód, boć i mądry Salomon z próżnego nie naleje. Jużci prawda święta, jak świat niewzruszalna, a jednak niejedno dałoby się zrobić, byleśmy tylko dołożyli nieco trudów i starania.

Mamy n. p. pełno moczarów i innych miejsc pustych, które zowiemy krótko nieużytkami. Skąd i dlaczego mają być nieużytkami, kiedy na tym bożym świecie, nie masz nic nieużytecznego? Znam gminy, w których moczary takie rowami obsuszono i obsadzono drzewami lub wikliną. Co się zaś nie dało obsuszyć, podebrano i zarybiono — bodaj karasiami. Z góry jestem przygotowany, że usłyszę: na to trzeba wielkich wkładów. Jakich wkładów zapytam, czyż mało mamy w czasie zimy lub późnej jesieni zdrowych rąk do pracy? Ochoty nam tylko brakuje, a za tę chyba płacić nie potrzebujemy.

Paru guldenami, obsadziłby mogła gmina wszelkie drogi i pastwiska drzewami owocowymi, a czy znów pomyśleliśmy o tem. Za lat kilka koszta zwrócą się z okładem, a przez lat dziesiątki możemy mieć znowu śliczny dochód. Ba — a toś mi trafił panie kochany, widocznie nie znasz gminy — nie znasz psotników i niszczycieli. Miałem przecież parę szczepów obok chaty, a wszystko połamano — mówi niejeden. I to prawda, mój Przyjacielu, ale nie pomyślałeś, że jesteś jednostką bez znaczenia — bez żadnej egzekutywy. Gmina jako taka, ma prawa, ma środki karności i śmiem twierdzić, że gdyby tak rady gminne ustanowiły kary surowe, to niejednemu na długo odechciałoby się wyrządzać szkody — jak nie wyrządzają jej nasi robotnicy w Saksonii. Byłoby na razie trochę nieprzyjemności, ale każdy początek trudny. Sprężysty wójt, sprężysta rada gminna z pewnością dałaby temu radę, ale znowu ochoty i jeszcze raz ochoty potrzeba. Możnaby zresztą postarać się o surowszą ustawę i oto, by żandarmerya lub straż gminna (polowy) śledzili, jak śledzi się złodzieja. Po-

parzywszy się raz, drugi, przestrzegalibyśmy nawet dziesiątego przed takimi figlami.

Są okolice, gdzie w promieniu kilkunastu kilometrów nie znajdziesz młyna, bo nie ma odpowiedniej wody, ale za to wszędzie jest wiatr, za który dotąd nic się jeszcze nie płaci. Postawmy więc tani wiatrak z funduszów gminy, a wydany grosz z procentem się wróci niezawodnie. Wiele, bardzo wiele jest jeszcze spraw, które wykorzystaćby można z pożytkiem dla gminy, ale znów trzeba ochoty i wytrwałości. Zresztą o tem potem jeszcze, tymczasem wróćmy do budżetu. Dzieli on się na trzy główne działy: I. Spodziewane rozchody i wydatki gminne; II. Budżet szkolny; III. Budżet parafialny.

Jeśli chcesz poznać bliżej jego pojedyncze rubryki, to za dwa lub trzy grosze zakup sobie odpowiedni blankiet, lub lepiej jeszcze, zapożycz tenże od ucznia nauki dopełniającej, z wypełnionemi już pozycyami. Z niego pouczysz się, w jaki sposób rozlicza się niedobór do podatku bezpośredniego danej gminy. Dowiesz się, miły Czytelniku, że chcąc wyszukać dodatek, od jednej korony, trzeba niedobór, czyli pozostałą resztę, która nie może być pokryta szczupłymi dochodami — podzielić na tyle części, ile cała gmina płaci stałego podatku koron. Dajmy na to, że dochód gminy wyniesie 321 K. 40 h., a rozchód 372 K. 75 h., pozostanie do pokrycia dodatkami kwota 51 K. 35 h. Jeżeli więc 51 K. 35. podzielimy przez 755 K, tj. całej gminy stały podatek, to okaże się, że dodatek ów wyniesie 7 h. do 1 korony.

Czyli: 51 K. 35 h. (niedobór) : 755 kor. (stały podatek całej gminy).

51 K. 35 h. : 755 = **0·06**

i coś jeszcze czyli okrągło 7 halerzy.

Podobnie postąpimy i z innymi rozchodami, jak szkoła i parafia.

Na zakończenie wspomnę jeszcze o tem, co mówi ustawa gminna o budżecie. Według postanowień §. 70 Ustawy gminnej, budżet taki układa sam wójt na 2 miesiące przed rozpoczęciem nowego roku. Budżet ten powinien leżeć w kancelaryi gminnej przez dni 14 do publicznej wiadomości. Jeżeliby niektóre pozycye wydawały ci się nieodpowiednie lub zupełnie ze szkodą gminy opuszczone, masz wnieść ustne lub pisemne uwagi na ręce któregoś z radnych gminy lub wójta, które to uwagi w każdym razie, obowiązaną jest zwierzchność gminna przesłać wraz z uchwalonym budżetem wydziałowi powiatowemu do dnia 1go grudnia do rozstrzygnięcia.

Wobec tego zapytam się was, kochani bracia, czy korzystamy z przysługujących nam praw, czy choć troszkę interesujemy się tą tak ważną dla nas sprawą? Nie — bo żaden z nas nie chce być najgorszym. Poznawszy błąd, ocknijmy się póki czas, bo lepiej późno niż nigdy.

W budżecie gminy mieści się także i budżet szkolny i parafialny. Budżetu czyli **preliminarza szkolnego** ułożonego przez radę szkolną miejscową, a zatwierdzonego przez c. k. radę szkolną okręgową, radzie gminnej nie wolno zmienić pod żadnym warunkiem. Gdyby jednak rada gminna uważała jaką konieczną zmianę za korzystną, należy wnieść do c. k. rady szkolnej okręg. przedstawienie a przeciw orzeczeniu tej ostatniej, rekurs do c. k. rady szkolnej krajowej we Lwowie, a gdy i ta zatwierdzi, obmyśleć środki pokrycia.

Podawszy ogólne uwagi, przystąpię do omówienia jeszcze niektórych pozycyj budżetu. Między pozycyami w spodziewanych dochodach, napotykamy rubrykę «procent od obligacyj». Przez procent (%) od obligacyi rozumieć należy dochód, jaki pobiera gmina corocznie z c. k. urzędu podatkowego, od zaciągniętego w swoim czasie przez państwo u gmin długu, na zabezpieczenie którego rząd obecny powystawiał gminom s k r y p t a d ł u ż n e zwane o b l i g a c y a m i.

Pod «dochodem od podatku konsumcyjnego» (spożywczego) rozumiemy dodatki gminne, jakie za zezwoleniem sejmu pobiera się od wysprzedaży mięsa, wina lub piwa.

Zaległościami czynnemi (aktywami) zowiemy dochód, zaległy u stron, który wójt powinien był ściągnąć, a z jakichkolwiek powodów tego uczynić nie mógł.

Służyć on będzie (aktywa) do pokrycia zaległości biernych (passiwów) t. j. takich wydatków, które po koniec roku powinny być z kasy gminnej wypłacone, lecz wypłata ich nie nastąpiła.

Przy pozycyach «płaca sług i urzędników gminnych» nastręcza się mimowoli następująca uwaga. Wiele nierozważnych rad gminnych ustanawia płacę wójtom taką, że z niej nie może nawet zapłacić sobie wójt lichego parobka. A przecież on tyle chwil a nawet dni w czasie najpilniejszych robót poświęcić musi sprawom gminnym. Cóż się nie dzieje. Skutkiem też tego zachodzą powszechnie wypadki, że wójt ze szkodą gminy poprostu zbywa swe urzędowanie, albo co gorsza poniesione straty we własnym gospodarstwie stara sobie wynagrodzić w inny nieuczciwy sposób. Powstają więc tu i owdzie formalne zdzierstwa a nawet proste złodziejstwa, piękniej defraudacyami zwane. Płaćmy zatem, kochani bracia, lepiej naszych wójtów, ale za to żądajmy od nich uczciwej rzetelnej pracy, zaś nadużyć choćby najmniejszych dochodźmy wiernie i wytrwale.

Każda gmina ma pewien majątek nieruchomy, jak grunta orne, łąki, pastwiska i t. d. z których pobiera pewien stały dochód. Otóż od tego dochodu wymierzają jej władze skarbowe co lat dziesięć podatek zwany ekwiwalentem.

Przy rubryce «koszta szpitalne» wspomnieć muszę, że gminy wydatek ten wtedy ponoszą, gdy ktoś z biednych do gminy przynależnych, leczonym był w szpitalu innego kraju koronnego a nie w Galicyi. Z tego więc powodu trzeba zachowywać wielką ostrożność z wydawaniem świadectw przynależności dla biednych gmin, lecz wątpliwych co do miejsca swojszczyzny, a przy tem niemoralnie się prowadzących.

Wreszcie pozycya «sprawienie i utrzymanie przyborów pożarnych», rzadko gdzie przez radę gm. uwzględnianą bywa, a szkoda to straszna, i nigdy nie powetowana, że na sprawienie 2 lub 3 sikawek przenośnych, za niewielką, bo może 300 – 400 kor. kwotę żałujemy grosza, a tracimy skutkiem szerzenia się pożarów cały swój dobytek i mienie nieraz. Zgroza przejąć nas powinna na widok strat milionowych, jakie skutkiem pożarów kraj nasz cały co roku ponosi. Według bowiem statystyki Wydziału krajowego, straty te przedstawiają się w następujących cyfrach:

w r. 1899 w samych tylko gminach wiejskich, z wyjątkiem miast i miasteczek 3,629.698 kor.
w r. 1900 . . . . 2,469.384 «
w r. 1901 . . . . 8,606.416 «
wyraźnie ośm milionów 606 tysięcy 416 koron.

Franciszek Szczepański.

Nawrócenie św. Pelagii.

Święta Pelagia żyła z początkiem piątego wieku po Chrystusie. Urodziła się w Antyochii, mieście w Syryi położonem. Rodzice jej byli poganami. Pelagia jednak już od młodości była wychowywaną w wierze katolickiej. Dobre ziarna wszakże padały na nieurodzajną rolę, nie mogły też zapuścić korzeni, aby z czasem pożądane wydać owoce.

Pelagia jaśniała pięknością i urodą, stąd też wielka opanowała ją pycha. Nie dbała zupełnie o kształcenie swego serca, lecz nadobną powierzchownością chciała się przypodobać wszystkim. Cnota nie miała u niej znaczenia, ale błyskotki za to ustawicznie zaprzętywały jej umysł. Zapomniała o naukach boskiego Mistrza, oddając się z duszą i ciałem uciechom świata. Była więc z niej co się zowie próżna i zalotna dziewica. Otwierała się już przed nią brama, wiodąca do grzechu i zepsucia prawdziwego. Niebawem została aktorką, to jest taką osobą, która w teatrze pokazuje rozmaite widowiska. Teraz już całkiem zapomniała o zbawieniu duszy, ulegając zdrożnym żądzom i ponętom grzesznym.

Zdarzyło się właśnie w owym czasie, że Maksymian patryarcha w Antyochii, urządził w tem mieście sobór czyli wielki zjazd biskupów. Zjechał się też liczny zastęp Ojców Kośctoła, a między nimi znajdował się także Nonus, biskup z Heliopola. Był to gorliwy sługa boży, wymowny głosiciel nauki Chrystusowej, który zapomocą słowa i przykładu wielu pogan nawrócił na wiarę chrześcijańską.

Jednego dnia miał ten mąż pobożny w obecności zgromadzonych biskupów pełne namaszczenia i siły kazanie przed kościołem świętego męczennika Juliana. Prawie w tym czasie przejeżdżała tędy Pelagia w pysznem ubraniu, na mule pięknie przystrojonym, w wesołem towarzystwie swoich miłośników. Wśród tego przejazdu pobożny biskup przerwał swą żarliwą mowę, albowiem mu przeszkodzono. Zebrany lud natychmiast spojrzał w tę stronę, w której przesuwali się weseli jeźdźcy, i głośno szemrać zaczął, że sobie nic nie robili ze zgorszenia, jakie wywolali swym nieprzyzwoitym krzykiem.

Gdy nastała cisza, prowadził mąż pobożny dalej swoją mowę. W ciągu dalszym wynurzył wobec wszystkich zgromadzonych, jaki żal i smutek ogarnął jego serce, gdy obaczył Pelagię, która się zupelnie oddała występnym zbytkom świata. Czeka ją zguba i zniszczenie pewne — wołał mąż pobożny — dla tego nie pragnę niczego tak bardzo, jak jej nawrócenia. Będę więc bez przestanku błagał Najwyższego, abym mógł dożyć tego szczęścia, by Pelagię sprowadzić na drogę cnoty.

Na drugi dzień miał św. Nonus znowu kazanie w tym samym kościele. Pierwsze jego kazanie zbudowało wielu ludzi i nadzwyczajnie silne na nich sprawiło wrażenie. Z tego też powodu po całem mieście i okolicy, lotem błyskawicy rozeszła się sława jego wymowy niezrównanej. Ze wszystkich stron zbiegły się więc tłumy słuchaczów. Przybyła także do kościoła Pelagia. Jednakże nie przywiodła ją tu pobożność, ale tylko prosta ciekawość.

Święty Nonus mówił w tem kazaniu o czterech rzeczach ostatecznych: o śmierci, sądzie, piekle i niebie. W przejmujących słowach skreślił ową błogość, która po śmierci spotyka pobożnych i sprawiedliwych, jako też i tych wszystkich, którzy mają czyste serce. Nadmienił zarazem o owej szczęśliwości i rozkoszy niebiańskiej, których doznawać będą, albowiem czeka ich oglądanie Boga i nagroda wieczna. Potem ze zgrozą opisywał odrzucenie i zatracenie występców i grzeszników, którzy unikali skruchy i pokuty i cnotliwą nie postępowali drogą. W żywych barwach przedstawiał ten dla nich cios okropny, gdy ich dobrotliwy Ojciec jako niegodnych odepchnie od siebie, i na wieczne skaże męki i cierpienia; jak przez wieczność całą bez nadziei wybawienia znosić będą musieli gorzkie wyrzuty swojego sumienia i rozliczne kary, albowiem odepchnęli łaskę Boga, który poprawy a nie zguby pragnie grzesznika, albowiem wzgardzil! Tym, który przez śmierć kozyżową chciał przynieść

zbawienie ludzkości całej i wszystkie dzieci niebieskiego Ojca zgromadzić u stóp Jego przenajświętszych, by się z Nim weseliły przez nieskończone wieki.

Słowa te do głębi wryły się w duszę każdego słuchacza, skruszyły także Pelagię i wstrzęsły nią całą. Zdawało się jej, że każde słowo do niej było zwrócone i każde też trafiało do jej przekonania. Straszliwa przepaść zepsucia otwarła się przed jej oczyma. Wniknęła w siebie, przypomniała sobie cały swój grzeszny żywot i przelękła się na wspomnienie, jakie ją skutki czekają w przyszłości. I cóż mi z tych uciech i rozkoszy, jakich doznawałam? — pomyślała sobie. Dziś przejmują mię one żalem i niepokojem... Czyż dla nich mam poświęcać dalszy żywot, aby u progu śmierci gorsze mieć wyrzuty? Czyż dla nich mam przeznaczyć całą wieczność i dla nich znosić to, co słyszałam przed chwilą? Nie! Uciechy świata są jak mydlane bańki, mieniące się i zdobne; nikną szybko, a co po nich czeka każdego? Żal i smutek, a jeszcze dobrze, jeżeli w dobrym czasie.

I tak zaczęła dumać bez ustanku. Wielki niepokój owładnął jej duszę, gdy sobie pomyślała, iż porzuciła tak piękne nauki Zbawiciela, które jej wskazywały drogę do wiecznej szczęśliwości. Teraz przedstawiła sobie w całem świetle swoje położenie, do którego ją przywiodła lekkomyślność.

Odtąd nie miała już ani jednej spokojnej chwilki. Ze spuszczonym w ziemię wzrokiem rozmyślała nad swem położeniem. Głos sumienia coraz wyraźniej przypominał jej, że jest grzesznicą wielką; zbolałe jej serce opanował żal za te grzechy, którymi tak wybitnie cechowała swoje życie.

Zastanawiając się zaś coraz lepiej nad przyszłością swoją, zmiękczyła się do żywego. Przybywszy więc czemprędzej do domu, napisała wśród łez rzęsistych list do świętego biskupa, prosząc go w nim jako skruszona grzesznica, ażeby ją zechciał pouczyć w wierze chrześcijańskiej, a potem w celu zmycia grzechów popełnionych, żeby jej udzielił chrztu świętego (bo nie była dotąd ochrzczoną), i jako zgubioną owieczkę przyjął na łono Kościoła, który wiedzie do wiecznego szczęścia.

Święty biskup Nonus, któremu nie było tajne lekkomyślne życie Pelagii, uważał z początku jej prośbę za drwinki i żarty. Dla przekonania się jednak pewniejszego, kazał Pelagii przybyć do kościoła. Wkrótce przekonał się z radością wielką, że łaska boża spłynęła w duszę grzesznicy, która prawdziwą skruchą za grzechy uniesiona, powzięła do nich wstręt i obrzydzenie i że szczerze żałuje swego przeszłego życia, które jej teraz sprawia tyle goryczy. Zbyteczna mówić, iż pobożny biskup z anielskiem zadowoleniem uczył Pelagię religii chrześcijańskiej, wznacniał ją w wierze, pocieszał, a mówiąc o nieskończonem miłosierdziu boskiem, nadmienił, iż Bóg skruszonym grzesznikom nie odmawia swej łaski; zagrzewał ją też do miłości ku Bogu, który bardziej się cieszy grzesznikiem, czyniącym pokutę, niż dziewięćdziesięcioma dziewięcioma zarozumiałymi sprawiedliwymi, którzy mniemają, iż nie potrzebują pokuty za swe grzechy — i w końcu ochrzcił ją w imię Ojca, Syna i Ducha świętego.

Od tej chwili stała się Pelagia wzorem skruszonej i pokutującej grzesznicy. Zrzuciła z siebie wszystkie ozdoby i świecidełka, odprawiła służbę, a pieniądze, jakie tylko miała, rozdała między ubogich. Od dawnych towarzystw usunęła się zupełnie, przywdziała grube suknie, a udawszy się do Jerozolimy, osiadła w jaskini w górze Oliwnej, wydrążonej — i tam aż do samej śmierci surową odbywała pokutę za swoje grzechy. Jeszcze w dwunastym wieku pokazywano pielgrzymom do Jerozolimy przybyłym ową jaskinię, w której Pelagia żyła i umarła jako pokutnica.

Popraw się! Bój się nędzy twojej, smuć się i płacz!

Każde drzewo, które nie rodzi owoców dobrych, bywa ścięte i w ogień rzucone — mówi pismo święte.

Jedno kazanie zwróciło Pelagię na drogę zbawienia. Ileż to straty dla siebie ponoszą ci, którzy bez przyczyny nie chodzą na kazania, a podczas nich nie wnikają w życie i w czyny swoje!

Syn Boży przyszedłszy na ten świat, przyniósł dla ludzi zbawienie wieczne, a przez Kościół, który będzie trwał aż do końca świata, wyszukuje tych, którzy je utracili, bo pragnie w miłosierdziu swojem, by wszyscy byli zbawionymi. Rozważcie dobrze te słowa i żyjcie tak, by Wam sumienie wasze nigdy nie czyniło wyrzutów.

Pamiętaj o Niej!

Jeśli cię w życiu boleśnie kto zrani,
W sercu otworzy się blizna,
Pamiętaj, że więcej cierpi, ach więcej,
Rozdarta nasza Ojczyzna.

Nim przedsięweźmiesz co w ważnej chwili,
Nim rozum słuszność ci przyzna,
Pomyśl, czy korzyść będzie z czynu miała
Nieszczęsna nasza Ojczyzna!

Niepowodzenia, gdy cię rozgoryczą
Znieś je jak silny mężczyzna!
Nie ustań w pracy, bo jej zawsze żąda
Od syna, Matka-Ojczyzna.

A. J. Mikulski.

ROZMAITOŚCI.

Spółki Raiffeisena w czasie wojny. Sam będąc ciekawym, coby się stało ze Spółkami Raiffeisena na wypadek wojny, pytałem się o to imieniem Spółki Biura Patronatu we Lwowie, na co otrzymaliśmy wyjaśnienie, które proszę umieścić w „Prawdzie“, gdyż ono może również zaspokoić ciekawość nie jednego czytelnika.

„Na wypadek wojny nie powinna Spółka być narażona na żadne straty, albowiem wszystkie zobowiązania dłużników i ich ręczycieli przechodzą także na ich spadkobierców, tem lepiej są zabezpieczone wkładki oszczędności dla ich właścicieli, gdyż także spadkobiercy członków Spółki, którzy przestali być członkami wskutek śmierci, odpowiadają jeszcze przez 2 lata za zobowiązania Spółki. Dlatego też n. p. w r. 1870, kiedy się toczyła wojna niemiecko francuska objawił się w prowincyi nadreńskiej największy napływ kapitałów do Spółek Raiffeisenowskich, gdyż ludność wyjmowała swe kapitały nawet z banków, sprzedawała papiery wartościowe, a wkładała kapitały do tych Spółek, uważając, że poręka nieograniczona włościan, posiadających gruntowe gospodarstwa, jest najpewniejszą. W razie zmiany przynależności państwowej, nie tracą nic na swej wartości prywatne prawa i zobowiązania, które każdy rząd musi uznać i nad ich dopełnieniem czuwać, inaczej rząd nie byłby rządem“.

Pozdrawiam Szanowną Redakcyę *Tomasz Bednarz.*

Co słychać na wsi? Czytaliśmy w gazecie „Prawda“, co słychać w Krakowie, jak się tam bawią dla udzielenia pomocy ubogim, a rzeczywiście ubodzy nic, albo bardzo mało dostają. Posłuchajmy, co słychać na wsi. Wprzód jednak wspomnę, jak dawniej bywało na wsi. Gdy chłopi pańszczyznę odrabiali, to brali baty, gdy się do roboty spóźnili, lub mało zrobili, lub w karczmie pić nie chcieli, do której karbowi i ekonomowie naganiali. Przy gościńcu prowadzącym do Alwernii stała karczma, w której co środa zganiano włościan na hulatykę i gorzałkę. Gdy chłop nie zapłacił za gorzałkę, to sprzedawano jego jałówkę lub krowę. Pomimo to ludowi lepiej się może powodziło za czasów pańszczyzny, niż teraz. Wtedy zabierano ze stajni bydlę, lecz było z czego, gdyż gospodarz miał 12 sztuk. Teraz ma jedną, a na tym obszarze pola, na którym dawniej mieszkał jeden, teraz mieszka sześciu gospodarzy. Dawniej zabierał k a r b o w y jałówkę, a teraz bierze ją e g z e k u t o r podatkowy. Może ktoś odpowie, że widział w okolicy Krakowa chłopów zuchów. Tak przy Krakowie mogą być zuchy, gdyż mają ziemię urodzajną, sprowadzają nawóz z miasta, sprzedają owoce ziemi w mieście.

Nie tak jest u nas koło C h r z a n o w a. Tu grunta liche, włościanie ubodzy, ani raz w roku nie jedzą mięsa. Gdyśmy dostali sól dla bydła, to ją bydło widziało tylko wtedy, gdy ją ciągło, bo wieśniak nietylko na omastę nie ma, lecz nawet na sól mu brakuje i często nie dosoli, aby jeno podatki mógł zapłacić. Wy Krakowianie bawicie się, hulacie, a my wołamy wciąż: biada, biada! Czy się ta dola poprawi pod rządem austryackim, tego się nie spodziewamy.

Czytelnik „Prawdy“.

Paleśnica do niedawna była tylko zakorzeniona żydowstwem i ich handlem. Dzięki Bogu, że dał przed 15 laty energicznego czcigodnego ks. Proboszcza. Jego staraniem założono Kółko rolnicze i sklepik. Z początku dosyć się rozwijało, później zaczęli go żydzi ściskać swym handlem, w różny sposób robiąc geszefta, a ponieważ nieroztropny i ambitny sklepikarz ludzi odstręczył, przeto sklepik upadał, a żydzi zaczęli być górą. Wtedy ks. Proboszcz przychodzi nam z pomocą. Sprowadza dzielnego organistę i jemu powierza sklepikarstwo. Ten sprowadził naturalne zdrowe wino od Federowicza z Krakowa, i słodkie wódki we flaszkach, otrzymawszy wprzód pozwolenie na sprzedaż wina; zaopatrzył sklep w rozmaite towary mieszane, przeto żydzi wściekają się ze złości, gdy widzą jak ludność opuszcza propinacye i sklepy żydowskie, a garnie się do sklepu Kółka rolniczego. W przeciągu pół roku rozwinął się handel katolicki i nadal będzie się rozwijał, skoro doznaje poparcia od ks. Proboszcza, p. kierownika szkoły, i gdy p. organista swoją sumiennością i zręcznością zjedna sobie wszystkich mieszkańców.

Czytelnik „Prawdy“ w Zakliczynie.

Teatr wiejski w przyszłości. Niedaleko Krakowa we wsi T o n i a c h mieszka pieśniarz, który się nazywa L u c y a n R y d e l. Jest to bardzo wykształcony obywatel, który ożenił się z córką włościanina, mieszka na wsi, pisze bardzo ładne pieśni, układa utwory, które aktorzy przedstawiają w teatrze, ku zabawie i nauce ludzi. Dowiedziawszy się, że tak Wydział krajowy, jakoteż Zarząd Kółek rolniczych zastanawia się nad tem, czyby teatr ludowy przyniósł pożytek włościanom, przyjechał p. Rydel do Krakowa i wygłosił odczyt dla słuchaczów, którzy zajmują się dolą ludu.

Niestety w Krakowie takich prawdziwych przyjaciół ludu jest mało, choć podczas wyborów, gdy pomocy włościan potrzebują, przychodzą na wieś i głoszą włościanom, jakimi to są dobrodziejami dla ludu. To też zaledwie 50 osób słuchało pięknego i pouczającego odczytu p. Rydla.

Najprzód trzeba oddać pochwałę p. Rydlowi, że zna lud krakowski doskonale i to, co o nim mówił, można odnieść prawie do całego stanu włościańskiego polskiego. Włościanie, jak twierdzi p. Rydel, nie pragną przedstawień teatralnych, lecz lubią je i mogą z nich bardzo wiele skorzystać.

Potrzeba jednak, aby przedstawienia teatralne były zastosowane dla włościan, czyli okazywały to, co oni lubią i w tym czasie, w którym byłoby dla włościan najdogodniej. Włościanie lubią zdarzenia religijne i bohaterskie, przeto jasełka, legendy o królach, bitwy i t. p. mogą być miłemi ludowi. Obyczajowych przedstawień włościanie nie lubią, zwłaszcza gdy osoby przedstawiają jakieś zdarzenie miłosne, gdyż wiejskie kobiety są wstydliwe i nie ścierpią, aby publicznie przedstawiano rzeczy obrażające wstydliwość.

Przedstawienia należałoby dawać tylko w czasie od adwentu do Wielkiejnocy, gdy lud jest wolny od zajęć na roli. W adwencie i w czasie postu mogą być grane tylko religijne lub bardzo poważne utwory. Koszta założenia teatru wędrownego mogłyby wynosić około 40 tysięcy koron, a co rok należałoby dawać nieznaczny zasiłek, wstęp ma być opłacany, gdyż włościanin tylko za własne pieniądze bawi się doskonale.

Szkoła hafciarska w Czernichowie. Poruszyliśmy niedawno ważną sprawę przemysłu hafciarskiego. Szczególnie zwróciliśmy uwagę czytelników na jedyną w kraju dla dziewcząt wiejskich założoną hafciarnię p a n i p r o f e s o r o w e j P i ę t k o w e j w C z e r n i c h o w i e z zastosowaniem maszyn i wskazaliśmy, jaki zarobek mogą mieć dziewczęta w naszym kraju.

Że słowa nasze padły na grunt przygotowany należycie, okazuje się z tego, że w krótkim czasie zgłosiło się kilkadziesiąt dziewcząt do pani Piętkowej z prośbą o przyjęcie do nauki. Posypały się zamówienia na rozmaite pożyteczne wyroby w stylu ludowym.

Niestety!... Maszyny ustają, gdyż brakuje funduszu zakładowego. Trzeba odmówić prośbom uczciwych robotnic, nie można na czas wykonać zamówień, gdy brakuje grosza na materye i na wynagrodzenie za pracę!

C z y ż b y b r a k ł o w k r a j u n a s z y m l u d z i g o t o w y c h n i e ś ć p o m o c o b y w a t e l s k ą? 400 lub 500 koron mogłoby poruszyć dalej maszyny. Ten fundusz może być zabezpieczony uczciwością i pracą pani profesorowej Pię-

takowej, jakoteż zyskiem z rozsprzedanych wyrobów, póki nie powstanie spółka wytwórcza. Wiadomo wszystkim, że każda sprawa potrzebuje silnego poparcia i oparcia, aby się rozwinęła. Prosimy tedy w imię dobra ludu o porozumienie się w tej sprawie z panią Kierowniczką hafciarni i wsparcie jej usiłowań. *Redakcya.*

Jako dowód, że zgłaszają się robotnice i proszą o przyjęcie, umieszczamy list Korczynianki:

Szanowne Państwo! Kartkę od Was otrzymałam, za którą Wam serdecznie dziękuję, i dowiedziałam się, ile by mię nauka kosztowała, ale jestem bardzo uboga, to mię nie stać, tylko proszę Wielmożne Państwo, żebyście mię przyjęli na Wasze koszta, a gdybym się wyuczyła, tobym Wam to wszystko odrobiła. Umię szyć na maszynie krawieckiej. Proszę Was serdecznie kiedybym mogła przyjechać i czy trzeba jakie dokumenta wziąść z sobą, czy nie? Ukończyłam IV. klasy ludowe. Z poważaniem

Antonina Półchłopek w Korczynie koło Krosna.

Radziszów. W naszej gminie zapanowała niezgoda, zazdrość i zamęt tak wielki, jak w Polsce podczas rozbiorów. Upada nasze kółko rolnicze. Dawniej było obrotu dziennego 60—100 kor., a od grudnia 1902 r. obrót zaledwie wynosi 16—20 koron. Czyżbyśmy Radziszowianie mieli być tak niedołężni, żebyśmy nie potrafili rozwinąć handlu w jednej gminie? Uczyńmy jedność, podajmy sobie ręce do zgody, a Pan Bóg nie odmówi nam swej pomocy. *W. J.*

Umarł w Woronežu i tam jest pochowany X. Augustyn Łappa, Sybirak, dnia 8 listopada zeszłego roku.

Kalendarz kościelny.

15. **Niedziela Mięsopostna,** Faustyna. — 16. Poniedziałek, Julianny p. — 17 Wtorek, Aleksego Falk. — 18. Środa, Konstancyi p. — 19. Czwartek, Konrada w. — 20. Piątek, Leona pap. — 21. Sobota, Eleonory p.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Ign. Kasprzak. List posłaliśmy niepolecony, bośmy pewni, że go otrzymacie.

Ign. Kosdroń. Za r. 1902 3 K. i na r. 1903 2 kor. otrzymaliśmy.

J. Kubrycht 4 korony za rok 1902 otrzymaliśmy.

J. Roman. Wina owocowe wolno sprzedawać w zamkniętych naczyniach (flaszkach, beczkach), a trzeba tylko o tem donieść Dyrekcyi skarbu i Starostwu. Na wyszynk trzeba mieć pozwolenie Starostwa.

J. Stańczyk. 4 korony za rok bieżący otrzymaliśmy.

J. Szypuła. Rachunek za „Prawdę" do końca 1902 wyrównany.

Na fundusz prasowy złożył ks. W. Rychlik 2 kor.

Dobre rozwiązanie szarady z nr. 6 „lusterka" nadesłali: Joanna Kohut, M. Stachowski i W. Kotula.

Ceny targowe z dnia 10 lutego 1903 r. za 100 kilo:

Pszenica od 16· – do 17·— k., żyto od 14·00 do 14·60 k., jęczmień od 12·20 do 12·40 k., owies od 13·80 do 14·20 kor., groch od 18·00 do 24·00 kor., tatarka od 13·00 do 17·00 kor., proso od 11·00 do 13·00 kor., fasola od 19·00 do 26·00 kor., jagły od 19·00 do 22·00 kor., kukurudza —·— do 14·60 kor. siano od 6·40 do 7·20 kor., słoma od 3·60 do 4·— kor., koniczyna od 7·20 do 7·60 kor., ziemniaki za hektolitr od 3·20 do 4·00 kor., jaja za kopę od 3·00 do 3·60 kor., masło za 1 kilogram od 1·80 do 2·20 kor., masło za 1 garniec od 6·50 do 8·— korou, koniczyna nasienna od 140 do 170 za 100 kg.

Ważne przypomnienie.

Wielu prenumeratorów nie zapłaciło przedpłaty za rok zeszły 1902. Dłużej nie możemy czekać na spłacenie tej zaległej należytości, gdyż wydatki ciągle rosną, na które potrzebujemy gotówki.

Przeto prosimy o nadesłanie zaległej prenumeraty do końca lutego b. r. Kto nie nadeśle do redakcyi «Prawdy» prenumeraty za rok 1902 lub nawet za rok 1901, temu przestaniemy nadal wysyłać gazetę.

Zaznaczamy jednak, że wstrzymując wysyłkę gazety zalegającym z prenumeratą, nie uwalniamy ich od obowiązku zapłacenia kwoty, do której się zobowiązali. Kto bowiem prenumerował, ten popełnia grzech, jeżeli prenumeraty nie uiścił i zobowiązany jest do odszkodowania.

Jeżeli jednak ktoś życzy sobie nadal prenumerować gazetę, lecz w żaden sposób nie może zapłacić za rok 1902 w lutym, ten powinien zawiadomić o tem redakcyę korespondentką.

Kto do końca lutego nie zapłaci, lub nie zawiadomi, że w krótkim czasie nadeśle zaległość, temu stanowczo ani jednego numeru nie poślemy od 28go lutego.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.